DWUTYGODNIK DYECEZALNY

WILEŃSKI.

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4.—
Półrocznie . . . . . „ 2.—

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica . . . . . rub. 35
1/2 „ . . . . . „ 18
1/4 „ . . . . . „ 10
1/8 „ . . . . . „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint."
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

№ 11. 10 (23) czerwca 1911 roku. Rok II.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Dekret (Maxima cura) Św. Kongregacyi Konsystoryalnej z dnia 20 sierpnia 1910 r. o administracyjnem usuwaniu z urzędu i probostwa (Acta Ap. Sed. t II, str. 636). (C. d.)

Kan. 16.

§ 1. W badaniu świadków czy to ex officio, czy na prośbę proboszcza, to tylko ma być zachowane, co jest koniecznem do zupełnego wyświetlenia prawdy, z pominięciem wszelkiego postępowania sądowego i wykluczania świadków.

§ 2. Ta sama reguła ma być zachowana przy badaniu proboszcza, jeśli ono bywa zastosowane.

Kan. 17.

§ 1. Jeżeli proboszcz jest obecny, a dokumenta i nazwiska świadków są mu wyjawione, jego rzeczą będzie, jeśliby mógł i chciał, przeciwko temu, co mu się przytacza, postawić zarzuty.

§ 2. Gdy zaś proboszcz, podług Kan. 9, nie może być wezwanym do obrony swych praw, albo też gdy, podług Kan. 11, nazwiska i niektóre dokumenta nie mogą być mu ujawnione, sam Ordynaryusz ma dołożyć wszelkich starań i sposobów (czyli, jak się zwykle mówi, diligentius peraget,) ażeby o wartości dokumentów i o wiarogodności świadków słuszny sąd mógł być powzięty.

Kan. 18.

§ 1. Proboszczowi nie godzi się, w celu przeszkodzenia zrzeczeniu się i usunięciu, wszczynać zamieszania, popierać zbierania na swą korzyść podpisów, podniecać lud mową lub pismem i czynić cośkolwiekbądź, co by przeszkodzić mogło należytemu wykonaniu jurysdykcyi kościelnej, w przeciwnym bowiem razie, stosownie do wielkości winy, podług zdania Ordynaryusza, ma być ukarany.

§ 2. Nadto, ponieważ idzie tu o zbawienie dusz i administracyjnie ma być sprawa rozstrzygnięta, przeto proboszcz, z wyłączeniem cudzego wstawiennictwa, powinien stawić się osobiście, chybaby stały na przeszkodzie słuszne powody. Jeżeliby zaś miał słuszne przeszkody, może przedstawić za siebie zastępcę w osobie jakiego zacnego, sobie życzliwego, a przez Ordynaryusza przyjętego, kapłana.

Kan. 19.

§ 1. Po dopełnieniu wszystkiego, co do sprawiedliwego zabezpieczenia praw proboszcza należy, Ordynaryusz wraz z egzaminatorami przystąpi do roztrząsania dekretu o usunięciu i zakończenia sprawy przez tajne głosowanie, podług przepisów w Kan. 6 zawartych.

§ 2. Głosu zaś za usunięciem nikt dawać nie powinien inaczej, jak tylko na zasadzie zupełnej pewności, że powód, proboszczowi przedstawiony, rzeczywiście istnieje i jest prawny.

Kan. 20.

§ 1. Jeżeli wyrok będzie za usunięciem, Ordynaryusz powinien wydać dekret, na mocy którego ogólnie postanawia się proboszcza usunąć dla dobra dusz. Właściwy zaś i szczegółowy powód usunięcia może być wyłuszczony, gdy, podług zdania Ordynaryusza, będzie to właściwem i nieszkodliwem. Zawsze jednak ma być uczyniona wzmianka o dokonanem wezwaniu do zrzeczenia się, o przytoczonych przez proboszcza dowodach, jak również o żądanem i otrzymanem zdaniu egzaminatorów.

§ 2. Dekret ma być oznajmiony kapłanowi, ale ogłoszanym być nie powinien, dopóki nie upłynie czas, do założenia apelacyi przeznaczony.

Kan. 21.

Jeżeli wyrok nie będzie za usunięciem, proboszcz ma być o tem zawiadomiony. Ordynaryusz zaś nie omieszka dodać upomnienia, zbawiennych rad i przestróg, które, stosownie do okoliczności, uzna za odpowiednie lub konieczne; będą zaś one miały wielką wagę, gdyby w przyszłości wynikła nowa sprawa o usunięcie tego samego kapłana.

VI. O rewizyi sprawy.

Kan. 22.

§ 1. Przeciwko dekretowi o usunięciu pozostaje jedynie tylko rekurs do tegoż samego Ordynaryusza o rewizyę sprawy przez nową Radę, która się składa z Ordynaryusza i dwóch proboszczów-konsultorów, podług § 2, Kan. 3.

§ 2. Rekurs ma być założony w przeciągu dziesięciu dni od oznajmienia dekretu; żadne przyczyny zwłoki nie biorą się tu pod uwagę, chyba że proboszcz dowiedzie, że coś ważnego przeszkodziło mu do założenia rekursu; co powinien rozpatrzyć Ordynaryusz, wraz z egzaminatorami, których zgoda ma być żądana.

Kan. 23.

Po założeniu rekursu daje się proboszczowi jeszcze dni dziesięć do przedstawienia nowych dowodów, przy zachowaniu tych samych reguł, jakie wyżej przy dyskusyi wobec egzaminatorów brane były pod uwagę, z zachowaniem przepisów § 4, następującego Kanonu.

Kan. 24.

§ 1. Zebrani z Ordynaryuszem konsultorowie dwie rzeczy tylko rozpatrywać mają: czy do poprzedniej procedury nie wkradł sie brak formalności, dotyczący istoty rzeczy, i czy racya przytoczona do usunięcia nie jest pozbawiona podstawy.

§ 2. W tym celu powinni zbadać i rozważyć wszystko, co było wprzód czynione i dowodzone.

§ 3. Mogą także ex officio, dla pewnego ustalenia dwóch powyżej wspomnianych punktów badać i pytać o wszystko, co za konieczne do poznania będą uważali, przesłuchując także, jeżeliby było potrzeba, nowych świadków.

§ 4. Proboszcz jednak niema prawa, wymagać, ażeby nowi świadkowie byli powołani i badani, ani też, ażeby mu były dane nowe terminy do przedstawiania swych racyi.

Kan. 25.

§ 1. Dopuszczenie albo odrzucenie rekursu ma się decydować większością głosów.

§ 2. Od wyroku tej Rady już nie ma dalszej apelacyi.

VII. O zabezpieczeniu (provisione) usuniętego.

Kan. 26.

§ 1. Kapłanowi, na uczynione sobie wezwanie, zrzekającemu się albo też usuniętemu administracyjnie, Ordynaryusz, o ile będzie w jego mocy, zaradzi albo przez tranzlokatę na inną parafię, albo przez naznaczenie go na jaki urząd kościelny, albo przez danie jakiej pensyi, stosownie do tego, jak wypada i okoliczności pozwolą.

§ 2. Przy naznaczeniu zabezpieczenia, Ordynaryusz wysłuchać nie omieszka egzaminatorów, albo proboszczów-konsultorów, jeśli aż do nich sprawa doszła.

Kan. 27.

§ 1. Ordynaryusz niema naznaczać parafii, chyba tylko wtedy, jeżeli kapłan do zarządzania nią godnym i zdolnym się okazuje; może mu wtedy zaproponować parafię równą, niższą albo wyższą stosownie do tego, jak sprawiedliwość i roztropność wskazuje.

§ 2. Jeżeli rzecz idzie o pensyę, to tej Ordynaryusz nie wyznaczy inaczej, jak z zachowaniem prawa.

§ 3. W równych warunkach, przy zabezpieczeniu, pierwszeństwo ma zrzekający się, przed usuniętym.

Kan. 28.

§ 1. Kwestyę zabezpieczenia kapłana może Ordynaryusz odłożyć aż do ukończenia sprawy o usunięcie i wogóle ma jak najprędzej ją załatwić.

§ 2. Może też w samem już wezwaniu do zrzeczenia się, lub w oddzielnem piśmie, w toku sprawy o usunięcie lub w samym dekrecie o usunięciu, zabezpieczenie to zaproponować i wskazać, jeśli to uznaje za odpowiednie.

§ 3. W każdym jednak razie kwestyi o przyszłem zabezpieczeniu kapłana nie należy mieszać z obecną kwestyą o usunięcie z parafii: jedna drugiej przeszkadzać ani opóźniać nie powinna, jeżeli dobro dusz wymaga, ażeby była załatwiona.

Kan. 29.

§ 1. Kapłan, który się zrzekł beneficium, albo od obowiązku został usunięty, powinien jak najprędzej dom parafialny opróżnić i wszystko, co do parafii należy, zdać według prawideł, jej rządcy. A jeśli nieprawnie zwleka, może być do tego przez karne ustawy kościelne zmuszony.

§ 2. Jeśli rzecz idzie o chorego, Ordynaryusz zezwoli mu na użytkowanie, nawet wyłączne, gdyby tego była potrzeba, domu parafialnego, aż do czasu, gdy podług zdania Ordynaryusza, łatwo do innego będzie się mógł przenieść. Tymczasem zaś nowy rządca parafii o jakie inne czasowe dla siebie mieszkanie w parafii ma się postarać.

VIII. O tych, którzy temu prawu podlegają.

kan. 30.

Powyższe reguły, — którym bezwarunkowo podlegać mają wszyscy, którzy parafię jako jej właściwi rządcy z jakimkolwiek tytułem otrzymują, czy też nazywają się wikaryusze stali (perpetui), czy obsługujący (deserwantes), czy jakkolwiekbądź inaczej, — nie mają zaś zastosowania, jeżeli parafia powierza się pieczy jakiego kapłana, jako czasowego zastępcy, albo wikaryusza czasowego, z powodu choroby proboszcza, albo z powodu wakowania probostwa, albo też innej, podobnej przyczyny.

Kan. 31.

§ 1. Jeżeli proboszcza, jako winnego przestępstwa, oddaje się pod sąd, to w toku kryminalnego procesu, prowadzonego czy to przez kościelną czy to przez świecką władzę, administracyjne usunięcie nie może nastąpić, ale oczekiwać należy na wynik sprawy.

§ 2. Tymczasowo jednak, jeśli idzie o przestępstwo, które samo przez się pociąga za sobą zniesławienie, Ordynaryusz może zabronić proboszczowi spełniania posług duchownych i zarządu majątkiem parafialnym, obowiązki zaś te, za odpowiedniem wynagrodzeniem z dochodów parafialnych, powierzyć może wikaryuszowi, albo innemu, przez się wybranemu, kapłanowi.

§ 3. Po ukończeniu dopiero procesu kryminalnego, nastąpi przywrócenie proboszcza, administracyjne jego usunięcie, albo kanoniczne złożenie z urzędu, stosownie do tego, czego wymaga sprawiedliwość i okoliczności wskazują.

Kan. 32.

Pod nazwą Ordynaryusza, we wszystkiem, co przepisy te obejmują nie rozumie się Wikaryusza Generalnego, chyba, że osobnem poruczeniem do tego będzie upoważniony.

W celu natychmiastowego wykonania wszystkiego, co niniejszy dekret postanawia, Ojciec Św. poleca, ażeby wszyscy poszczególni Ordynaryusze jak najrychlej pewną liczbę proboszczów-konsultorów, podług przepisów w Kan. 4-ym zawartych, ustanowili. Co się zaś tyczy egzaminatorów, jeżeli ci w dyecezyi, na synodzie czy po za synodem wybrani, istnieją, postanowił, ażeby oni za radą kapituły katedralnej lub konsultorów dyecezalnych, albo byli w urzędach swych potwierdzeni (z tym jednak zastrzeżeniem, że po upływie pięciolecia urząd ich ustaje), albo ażeby do nowego wyboru egzaminatorów, z zachowaniem reguł w Kan. 4 zawartych, przystąpiono, stosownie do tego, co roztropność i okoliczności wskażą. W braku zaś egzaminatorów, w dyecezyi, do ich obioru, przy za-

chowaniu powyżej zaznaczonych statutów, bezzwłocznie należy przystąpić.

Niniejsze obowiązywać ma, bez względu na jakiekolwiekbądź inne postanowienia.

Dekret Konr. św. ofic. (sekcya odpustowa) w sprawie odpustu zwanego Portiunculae). Za zbliżającym się dniem pozyskania odpustu, zwanego Portiunculae niezliczone prośby zostały przesłane z rozmaitych stron do Stolicy Apostolskiej i jeszcze nowe przewidywane są podania już to dla wyjednania przedłużenia w tej sprawie już to dla wyjednania nowych.

Tej Kongregacyi św. Oficyum, do której należy zarządzenie sprawami odpustów, jest żądaniem ustanowić pewne i stałe przepisy co do niepospolitej tego rodzaju łaski, żeby ktokolwiek z wiernych, gdy ona się rozdaje nie był pozbawiony. Ich Eminencye Księża Kardynałowie Inkwizytorzy Jeneralni na zebraniu ogólnem, odbytem w środę d. 24 tego miesiąca, ogólnym dekretem, który będzie prawomocnym do nowego rozporządzenia, uważali za potrzebne postanowić: 1-e Wszystkie odpusty Porcyunkuli tak dla wiernych w świecie żyjących jak i dla zgromadzeń pobożnych, dawniej przez Stolicę Świętą dane i obecnie już wyszłe ze swej siły albo dobiegające już do końca, są przedłużone bez dnia, z zachowaniem, co do reszty, wszelkich zastrzeżeń i warunków poprzedniego Indultu i uwzględnieniem najnowszego tejże wysokiej świętej Kongregacyi Dekretu z d. 26 stycznia roku bieżącego (Acta Apostolicae Sedis, an. III, vol. III, pag. 64).[1]); 2-e Co do nowych, ze wszelką stosowną i konieczną władzą zaradzenie temu bez dnia, tak dla osób świeckich, jak i zgromadzeń pobożnych porucza się odnośnym Ordynaryuszom z uwzględnieniem wszakże zastrzeżeń i warunków przez Motuproprio z d. 11 czerwca w roku zeszłym podane (Acta Apostolicae Sedis, an II od II, pag. 443). 3-e Również przedłuża się bez dnia odnośnym ordynaryuszom władza przez wyżej wymienione «Motu-proprio» roku zeszłego nadana, wyznaczania do pozyskania rzeczonego odpustu, zamiast 2-go dnia sierpnia, niedzieli następującej tuż po nim, z zachowaniem zastrzeżeń i warunków tam załączonych.

Wszystko to Ojciec Święty z Bożej Opatrzności Papież Pius X na zwykłej audyencyi W Ks. Prefekta następnego dnia udzielonej łaskawie pochwalić i Swoją najwyższą powagą stwierdzić raczył. Bez względu na jakiekolwiek, nawet na szczególniejszą uwagę zasługujące, zarządzenia. D. 26 maja 1911 r. (Acta Ap. Sedis t. III, str. 233).

3. Odpowiedź kongregacyi obrzędów w sprawie towarzyszenia organu do śpiewu gregoryańskiego i błogosław. apost. po kazaniu. A sacra Rituum Congregatione sequentium dubiorum resolutio expostulata est; scilicet:

Quum Caeremoniale Episcoporum nunquam supponat cantum gregorianum organum vocibus consociari; quaeritur:

I. An hodiernus usus praedictorum cantuum adiuvandis organis sustineri possit?

II. Et quatenus affirmative ad I., an etiam in Officiis et Missis, in quibus sonus organi prohibetur, liceat organum adhibere solummodo ad associandum et sustinendum cantum, silente organo cum silet cantus?

III. Quibusdam in Brevibus, quibus fit Sacerdotibus potestas, in fine concionum, benedictionem, cum Indulgentiae plenariae favore, populo impertiendi, edicitur, id fieri debere cum Crucifixo iuxtra ritum formulamque praescriptam; nunc quaeritur quinam sint hi ritus et formula abhibendi?

Et sacra eadem Congregatio, exquisito Commissionis Liturgicae suffragio, reque sedulo perpensa, ita respondendum censuit:

Ad I. Affirmative, exceptisiis officiorum ac Missarum pastibus, quae, iuxta liturgicas nunc vigentes leges, sine comitantibus organis debeant penitus decantari.

Ad II. Affirmative in casu necessitatis.

Ad. III. Unicum signum crucis cum Crucifixo, adhibita formula: «Benedictio Dei Omnipotentis, Patris et Filii et Spiri-

[1]) O czasie odwiedzania kościoła albo oratoryum dla pozyskania odpustu por. «Dwut. Dyec. № 4 r. b.

tus sancti descendat super nos et maneat semper». Rj. Amar. D. 11 Maii 191.. (Acta Ap. Sed. t. III, str. 24).

Decretum super editionibus librorum sacram liturgiam spectantium. Pluries a Sacra Rituum Congregatione normae traditae sunt Typographis pro editione Librorum Liturgicorum, praesertim per decreta dd. 11 Augusti 1905, 14 Februarii 1906 ac 25 Januarii vertentis anni, quod postremum respicit editionem vaticanam euisque reproductiones super Libris cantum gregorianum continentibus. Quo vero euismodi normae latius pleniusque compleantur, Sacra eadem Congregatio, ad praecavendos et impediendos abusus, haec quae sequuntur, accurate discussa et perpensa, statuere voluit, atque servanda decrevit:

I. Editiones Librorum Sacram Liturgiam spectantium, sive Ritus et Preces in Sacris Functionibus peragendis continent, sive Sacras Celremonias supradictos Ritus Precesque comitantes prascribant, sivehuius Sacrae Congregationis Decreta in unum collecta referant, sunt vel Typicae vel juxta Typicas.

II. Editiones Typicae excudere tantum possunt vel Pontificia Typographia Polyglotta Vaticana, vet alii Typographi Pontificii, qui a Sacra Rituum Congregatione Veniam obtinuerint.

III. Singula editionis typicae folia revisioni huius Sacrae Rituum Congregationis submittentur, quaescu Commissionis Liturgiae de Musica et Cantu Sacro, juxta oportuniscutatem, sententiam exquiret. IV. Quaevis typica editio approbationis referet Decretum, talem editionem esse typicam declarans, simulque omnibus editoribus praescribens, ut praedictae editioni typicae futuras editiones onnino conforment. V. Editores, aliqua editione typica completa, duo exemplaria huic Sacrae Rituum Congregationi tradent, in Archivio ipsius Sacrae Congregationis maxima cura et studio conservanda. VI. Quivis Typographus, accedente consensu et approbatione respectivi Ordinarii, editiones iuxta typisas, quae nempe adamussim praedictis editionibus typicis respondeant, excudere potest. VII. Rim locorum Ordinarii, diligenti rerumque liturgicarum perito constitute revisore, qui videat an praefatae editiones plane cum typicis concordent, talem concordantiam declarent et imprimatur apponant. VIII. Quoad editiones Missarum aut Officiorum alicuius Dioecesis Propriorum, de quibus editio typica non extat, si in ipso Dioecesi cudendae sint, Rim locorum Ordinarii concordantiam cum originalibus declarent et imprimatur apponant. Quoad vero editiones Propriorum tum alineae Dioecesis, tum Ordinum Regularium seu Congregationum, Rim locorum Ordinarii, quorum iurisdictioni Typographi subiacent, imprimatur apponant, postaquam vel ordinarius Dioecesis, vel Superior Ordinis seu Congregationis, ad quos praedicta Officia seu Propria pertinent, de harum editionum concordantia cum originalibus a Sacra Rituum Congregatione approbatis Rescriptum, quod pariter edendum est, sibi remiserint. IX. Inter Libros Sacram spectantes Liturgiam ad effectum praesentis Decreti i sequentes praecipue adnumerandi sunt: a) Breviarium Romanum b) Missale Romanum c) Rituale Romanum d) Pontificale Romanum — eorumque excerpta e) Martyrologium Romanum f) Caeremoniale Episcoporum g) Propria tum Officiorum tum Missarum alicuius Dioecesis, Ordinis, seu Congregationis Religiosae h) Memoriale Rituum Benedicti Papae XIII pro minoribus Ecclesiis, i) Instructio Clementina pro expositione Sanctissimi Sacramenti j) Collectio Decretorum Sacrae Rituum Congregationis. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 17 Maii 1911.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ks. St. Miłkowski.

(6) O modernizmie. (C. d.)

—o—

Według nauki św. Tomasza i scholastyków, którą Kościół przyjmuje za swoją w dziedzinie podstaw do teologii i filozofii chrześcijańskiej, objekt istnieje w naszym

umyśle nie sam przez siebie, ale przez swój obraz (species impressae vel expressae), który czyni umysł zdolnym do poznania przedmiotu samego, a nie tylko jego zjawiska. I ten obraz, czyli jak Kant to nazywa zjawisko, nie jest bynajmniej przedmiotem samym, ale tylko środkiem poznania jego, bo człowiek poznaje przedmiot, a nie jego odbicie i wszelka nauka bada rzeczy i rządzące niemi prawa, a nie zjawiska i oderwane pojęcia, co byłoby niemożliwem, gdybyśmy uznali za prawdziwą, teoryę poznania Kanta.

Te zapatrywania swoje scholastycy na czele ze św. Tomaszem odpowiednio popierają, co dla skrócenia pomijam.

Moderniści w swojej teoryi poszli za Kantem, widać to z ich własnych słów, wyjętych z odpowiedzi na encyklikę «Pascendi» Piusa X: Przedewszystkiem uznać należy, mówią moderniści, że argumenta, przytaczane przez filozofię scholastyczną na dowód istnienia Boga, nieśmiertelności duszy i innych prawd dogmatycznych, jakoteż świadectwa cudów i proroctw, które są nieuchwytne dla wewnętrznego doświadczenia, utraciły dziś wszelkie znaczenie. Pojęcia bowiem, na których opierają się one, w oczach krytyki pokantowskiej nie mają bezwzględnej wartości, jaką przypisywały im średniowieczne wywody... Krytyka współczesna, mówią gdzieindziej, rozmaitych teoryi poznania prowadzi nas do wniosku, że wszystko jest subjektywne i symboliczne w dziedzinie wiedzy: zarówno prawa naukowe, jak i teorye metafizyczne.

A więc dla modernistów niema prawdy bezwzględnej, istnieją tylko pojęcia i zapatrywania względne, zupełnie tak samo jak u Kanta.

Widzieliśmy wyżej, że Kant, jako mistyk, by się ratować od sceptycyzmu bezwzględnego, rozpaczliwym wysiłkiem rozkaźnika kategorycznego usunął wiedzę «sceptycyzmową», zrobił miejsce dla wiary i przyjął postulaty wolności woli, nieśmiertelności duszy i istnienia Boga, co uważał za niezbędne do szczęścia i rozwoju, choć przez to musiał stanąć w sprzeczności z wywodami teoretycznego rozumu.

Ten skok Kanta posłużył nowożytnym modernistycznym myślicielom za punkt wyjścia do rozwiązania na swój sposób zasadniczej kwestyi o poznawalności rzeczy wogóle, a w szczególności Boga i duszy ludzkiej, przez oparcie się wyłącznie na uczuciu, a raczej na wyczuciu rzeczy przez człowieka, które ma mu w zupełności zastąpić poznanie rzeczy samej w sobie.

W ten to sposób powstał modernizm, najprzód w sztuce i filozofii, a następnie w religii przyrodzonej i objawionej. Odrzucając badanie religii samej w sobie, czyli jej istoty, redukują oni rolę człowieka w poznawaniu religii wyłącznie do badania zjawiska religijności w człowieku pojedyńczym lub społecznym, wziętym w jakiejkolwiek oddzielnej epoce, jak też w całej historyi.

Z tego źródła wypłynęły wszystkie poglądy teoretyczne i praktyczne modernistów. — Oto jak o nich mówi Encyklika: «Moderniści, agnostycyzm uważają za podwalinę filozofii religijnej. Wedle tej teoryi, rozum ludzki skazany jest jedynie na zjawiska, na to, co podpada pod zmysły, i to w tej postaci, w jakiej pod zmysły podpada; nie ma rozum ani prawa, ani możności przekroczenia tych granic. Stąd nie może wznieść się ani do Boga, ani też istnienia Jego poznać ze stworzeń widzialnych. Wynika z tego, że Bóg bezpośrednio żadną miarą nie może być przedmiotem wiedzy; w historyi zaś nie należy Boga uważać jako przedmiot dziejowy». — Jak widzimy te słowa są prostem zastosowaniem wywodów teoryo-poznawczych Kanta do teologii naturalnej czyli nauki o Bogu, wysnutej z samego tylko rozumu.

A oto jak moderniści, według Encykliki, stosują te zasady do wytłumaczenia, czem jest i na czem polega religia:

«Religia przyrodzona czy nadprzyrodzona — domaga się, jak każdy inny fakt, wyjaśnienia... Wyjaśnienia tego szukać należy w samym człowieku, a ponieważ religia jest pewnem zjawiskiem życia, w życiu przeto człowieka odnaleźć ją trzeba. W ten sposób pozostaje immanencya religijna. Pierwsze rozbudzenie jakie-

gokolwiek objawu życiowego, do którego należy i religia, wynika z jakiejś potrzeby albo podniety; pierwsze drgnienia jednakże upatrywać należy w poruszeniu serca, które zowiemy uczuciem. Ponieważ Bóg jest przedmiotem religii, wynika, że wiara, która jest początkiem i podwaliną wszelkiej religii, polega na pewnem uczuciu, które powstaje z potrzeby tego, co boskie. Ponieważ potrzebę Bóstwa w pewnych jedynie i odpowiednich odczuwa się warunkach, nie może ona należeć do zakresu działalności; kryje się ona zrazu poniżej świadomości, czyli w podświadomości, gdzie jest tajne i dotąd niezbadane jej źródło».

Z tego wszystkiego widzimy, że moderniści, mówiąc o źródłach poznania i o religii, punktu oparcia nie szukają w rozumie, ani w rozumie i uczuciu zarazem, ale wyłącznie tylko i jedynie w uczuciu — i w tem leży zasadniczy błąd ich metody badania, który wprowadził ich na bezdroże herezyi.

3. Doktryna modernistyczna jako system nowej religii.

W programie modernistów wystosowanym do Papieża Piusa X. w odpowiedzi na Encyklikę ich potępiającą, czytamy: «Ojcze, słuchaj nas, dajemy Ci sposób bardzo skuteczny, odzyskania w świecie siły moralnej, którą Kościół, niestety, utracił!

W innem znowu miejscu, w «rozważaniach nad aktualnymi» kwestyami jeden z najwybitniejszych modernistów ks. Loisy powiada: «Ja pracowałem nad sprowadzeniem doskonalszego światła na kraj nasz (Francyę), a nawet powiem na ludzkość całą».

Z tych słów i z innych roztrząsań modernistów widać, że oni rzeczywiście na początku szukali sposobów do pogodzenia Kościoła ze społeczeństwem współczesnem. Ale, niestety, zapomnieli o tem, że kto chciałby skutecznie pracować nad pojednaniem Kościoła ze społeczeństwem współczesnem, umiałby przedewszystkiem szczerze i niezachwianie uznawać całą, niezmienną naukę Kościoła Katolickiego. Jest to warunek zasadniczy. Ani wiedza, ani zacność życia, ani gorliwość w pracy, nic jednem słowem nie zastąpi wiary niewzruszonej, w duchu Kościoła pojętej, bez której głos najmędrszego doktora będzie dźwiękiem przelotnym, który najmniejszy podmuch wiatru rozwieje.

Moderniści chcieli pogodzić Kościół z cywilizacyą współczesną, ale, niestety, nie w duchu Kościoła, lecz przeciwnie, z obaleniem wszystkich fundamentalnych podstaw Katolicyzmu. Co po wydaniu Encykliki, wbrew twierdzeniu modernistów włoskich, przyznał sam Loisy w słowach: «Modernizm, który istnieje rzeczywiście i który nie jest ani agnostycyzmem, ani filozofią immanencyi, modernizm prawdziwy kwestyonuje następne zasady; mianowicie: ideę mitologiczną objawienia zewnętrznego i powagę absolutną Kościoła; wobec tego Encyklika Piusa X była nakazana okolicznościami i Leon XIII nie mógł by jej napisać inaczej, przynajmniej w części istotnej i teoretycznej»[1])

Podstawową zasadą Modernizmu według p. Loisy, jak widać w dalszym ciągu jego enuncyacyi, której tu nie przytaczam, jest zupełne przerobienie wierzenia i dobrowolne zrzeczenie się przez Kościół zasady, która daje mu boską powagę co do organizacyi t. j. zrzeczenie się zasady boskiej, na której się opiera i która jest jedyną racyą bytu Kościoła. Kosztem tych ustępstw, według modernistów, mógłby nastąpić pokój między Kościołem i społeczeństwem współczesnem. Krytykując Encyklikę, powiadają oni, że Kościół niezrozumiał tego, zawyrokował rozdział, i przez usta swego Zwierzchnika obwieścił to oficyalnie w Encyklice «Pascendi»

Moderniści, jak widzimy, domagają się istotnej zmiany religii chrześcijańskiej i katolickiej. Według nich religia chrześcijańska nowa, jako wytwór ewolucyi dziejowej, musi być taką, by się mogła zastosować do duszy współczesnej, a taką jest religia chrześcijańska wzięta «jako czysty duch oczekiwania Królestwa Bożego,

---

[1]) Simples reflexions suz le decret du Saint Office, Lamentabili sine exitu, et sur l'Encyclique Pascendi p. 275.

sprawiedliwości ostatecznie tryumfującej, zdolna przybrać wszystkie formy, pochodzące z postulatów idealistycznych».

Nic dziwnego, że wyławiając tego «ducha czystego chrześcijańskiego» z katolicyzmu, moderniści powoli ogołocili Kościół ze wszystkich jego dogmatów.

Oto główne zasady tej nowej sekty chrześcijańskiej:

1. Nie mamy środków do wyrozumowanego przeświadczenia się o istnieniu Boga, ani do naukowego stwierdzenia objawienia Bożego (wewnętrznego), bóstwa Chrystusa, Jego cudów; Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i odkupienia ludzkości przez śmierć Jego. Ludzie w to wierzą, ale czy to w rzeczy samej poza ich wiarą istnieje, ani wiedzą, ani wiedzieć mogą, bo na zewnątrz nie masz nic, coby ich doprowadziło do Boga. (Oto bezpośredni wynik agnostycyzmu, filozoficznego założenia ich religji).

(C. d. n.)

Odezwa do Confratrów.

Duchowieństwo z dekanatu Białostockiego, chcąc uczcić Złote Gody księdza kanonika Wilhelma Szwarca, postanowiło przystąpić do ufundowania stypendyum Imienia Dostojnego Jubilata przy Szkole Realnej w Białymstoku. Przyjaciół, kolegów, dawnych uczniów Sędziwego Pedagoga, pragnących uczcić Jubilata w dniu 19 czerwca, wzywa pomienione duchowieństwo do zaniechania innych projektów i przyłączenie się do fundacyi stypendyum, które dostojnie i na długo upamiętni dzień Jubileuszu Długoletniego i Kochanego Wychowawcy młodzieży Białostockiej.

Wyjaśnień w sprawie wzmiankowanego projektu udziela prefekt szkół Białostockich, ksiądz Aleksander Chodyko.

Ze świata prawosławnego.

Zachód i Wschód.

№ 17 «Cerkow. Wiest.» przyniósł nam pod powyższym tytułem ciekawy artykuł, który tu dla oryentacyi czytelników naszych prawie cały przytaczamy:

«W rozhałasowanym, a dziś jakby zapomnianym wypadku wykrycia w Moskwie propagandy katolickiej są pewne szczególne sztrychy, które prawdopodobnie nie uszły uwagi społeczeństwa. Sam fakt zdobyczy jezuickich w sercu Rosyi, fakt — nawrócenia się do katolicyzmu kilku setek mieszkańców Moskwy nie jest tak ważny, czyż bowiem mało prawosławnych odpada do sekt, ucieka do niewiary itd. Lecz ważnem jest to o tyle, o ile ucieczka ta skierowaną jest nie do sekt niewiary, a tylko do historycznie nam wrogiego latywizmu.

I rzeczywiście, kiedy za naszych czasów wychodzą z oficyalnego, jak się wyrażają odpadający, kościoła do innej wolnej gminy religijnej, nie wygląda to dziwnie, motywa są tam proste i zrozumiałe. Kiedy jednak z łona prawosławia przypadają do nóg Rzymu, kiedy przechodzą do innego również oficyalnego, oddawna wszystkim znanego, i przedtem nikogo niepociągającego kościoła, który się wylał w formy historyczne niemniej nieruchome, niż formy naszego bytu cerkiewnego, to mimowoli ze zdziwieniem się zatrzymuje myśl nasza przed temi zjawiskami niezwykłemi i zarazem niebezpiecznemi. Dziwne tu wskrzeszenie dawnej walki Rzymu starożytnego ze swym wschodnim niegdyś współbratem, a potem rywalem, walki na pozór oddawna zapomnianej.

Kiedy kilka wieków temu rozległy się krzyki wojenne wzajemnego podrażnienia stron obu, spierających się o pierwszeństwo w świecie chrześcijańskim, nikt się wtedy temu nie dziwił. Kiedy rzymscy arcykapłani XIII—XV w. i orężem i pochlebstwem pociągali ku sobie «schyzmatyków» rosyjskich, było to rzeczą naturalną. Lecz kiedy w wieku naszym społeczeństwo wykształcone; a tak obojętne na istotę różnic wyznaniowych i psychologicznie dalekie od starej waśni Rzymu z Bizancyum, do tego przesiąknięte duchem niewiary do form tradycyjnych życia kościelnego, tem niemniej zaczyna się zachwycać katolicyzmem, nie jest to zjawisko proste i należy nad niem się na seryo zamyślić.

Co może do starego Rzymu pociągać synów Rosyi, która wiekową swą historyą wypracowała tradycyjnie nieprzyjazne uczucia do wszel-

kiej kościelności «łacińskiej»? Wszak nie pogonią za modą i rozmaitością nudzących się dam i dziwactwem pewnych arystokratów krwi i pieniędzy należy tłómaczyć podobne zjawiska. Jeżeli szukać się chce rozmaitości i mody, po co iść do jezuitów i patrów. Katolicyzm jako wyznanie historyczne zbyt jest szablonowym i pójść za nim przy wszelkiej nawet niespodziance wątpliwy tylko może wywołać furor. Już o wiele oryginalniejszem jest jakieś najnowsze inteligentne szukanie Boga, lub też sekta, nieupadanie do nóg Papieża.

Niech w pp. Abrykosowych itd. mówi objaw zwyrodnienia, lecz dość przypomnieć takiego przekonanego stronnika katolicyzmu jak Sołowjew, ażeby się zrzec lekkomyślnych wyjaśnień. Człowiek niezwykłego honoru, głębokiego umysłu i wytężonej religijności nie mógł się zachwycić niczem innem, jak ideą, którą on znalazł w starej zachodniej gałęzi chrześcijaństwa i w imię której on się zdecydował zamienić wiarę ojców na wyznanie czcicieli papieskich. Tu właśnie widzimy zawarte niebezpieczeństwo, bo jeżeli Rzym katolicki zdobywać zaczyna wewnętrzną siłę przyciągającą dla umysłów rosyjskich i oblekać się aureolą ponętną, staje się on wtedy na seryo groźbą dla prawosławia, a niechybnie niebezpieczniejszą, niż wszelkie sekciarstwo, wszelkie albowiem wyznania chrześcijańskie mają tak czy owak żywiołową moc opartą na historyi i wrosłą w głębię ludzkości. Zewnętrznych przeszkód temu wpływowi kościelnemu z zachodu na gruncie rosyjskim obecnie zostało wszak mało, Jezuitów propagatorów można wysłać z Rosyi, lecz jeżeli Rzym spostrzegłszy słabość naszą skieruje ku nam swą wzmożoną propagandę ideową, wtedy walczyć z nią będzie zbyt dla nas trudno.

Więc w czem tkwi sekret obecnego wpływu rzymskiego na pewne koła społeczeństwa rosyjskiego, gdzie jest sprężyna tego niespodzianie wykrytego ruchu?

Nam się zdaje, że sekret ów dość trafnie określono w komunikacie urzędowym o wysłaniu jezuity Wiercińskiego, gdzie powiedziano, że w ostatnich czasach w towarzystwie moskiewskiem katolicyzm zdobył sobie uznanie jako zorganizowana siła religijna. Siła — to jest to właśnie, co przyciąga do Rzymu starożytnego pewną garść stronników jego rywala wschodniego. W świecie religii siła ma tę samą moc przyciągającą, jak i w sferze estetyki, moralności, polityki itd. Kiedy osobnik wierzy w prawdę religijną, chce on, ażeby i ta organizacya, która ją wciela w życie, była potężną, niezależną, twardą, a w każdym razie nie stawiającą innych interesów ponad interes swego wyznania i nie sprzedającą swoich ideałów za łyżkę soczewicy. Nastrój ten zupełnie jest naturalnym, jak i poczucie godności narodowej, pragnącej widzieć własną ojczyznę na wysokości siły i wpływu. — Rzym katolicki w tym względzie zawsze był taką siłą, która odurzająco działała na ludzi. Już w pierwszych wiekach swego istnienia potrafił on siebie postawić wśród narodów go otaczających, tak, iż doń się zwracano jako do powagi wyższej. Potrafił on już wtedy stać się stolicą całego zachodniego świata chrześcijańskiego i był w stanie wystawić pretensye swoje na pierwszeństwo i na Wschodzie, jakkolwiek tam mu nie brakowało rywalów.

Arcykapłani rzymscy sprytnie skupiali na sobie uwagę całej większej części zachodniego Cesarstwa rzymskiego i wzięli w swe ręce zbladły sztandar państwowości, kiedy hordy barbarzyńskie skruszyły opór miecza rzymskiego. Oni też stworzyli żelazną organizacyę hierarchiczną, którą objęli cały nowy świat europejski, przykuwszy go na długi czas do stolicy rzymskiej. Z rąk Kościoła katolickiego Europa zachodnia otrzymała spadek kulturalny starego imperyum, pod jego też wpływem najbliższym zaczęła się rozwijać nowa cywilizacya chrześcijańska. I nie łatwo określić, czy władza Rzymu arcykapłańskiego nie była silniejszą od władzy dawnego Rzymu cesarskiego. Takiemi mocnemi węzłami przywiązał do siebie Rzym papieży nowe ludy, mocarnie też brał w koronę cesarską z pochylonych skroni słabo ją dźwigających i wkładał na głowy nowych wybrańców. I tak to było naturalne, iż najpotężniejsi władcy barbarów na kolanach przyjmowali oznaki godności cesarskiej z rąk człowieka, który był opasany li tylko mieczem duchownym. Prawda, były potem chwile, że władcy się buntowali, lecz Rzym się nie uląkł przygniatającej siły miecza i mężnie stanął do walki w obronie tego, co uznawał za słuszne swe prawa. I co to była za walka! Męztwo rycerskie i pycha królów spotkały sobie godną rywalkę w odwadze arcykapłana Kościoła.

Na śmierć i życie walczył Rzym w obronie swych praw i przywilejów i nigdy przed niczem nie uległ oprócz siły fizycznej, z którą walczyć nie miał możności...

Osłabł z czasem Rzym, lecz zobaczcie, jak się zachowuje osłabły. Zwalczony on się nie oddaje w ręce zwycięzcy i dalej trzyma wysoko swój sztandar, który kiedyś zwycięzko powiewał nad całą Europą. Ani wewnętrzne nieporządki dworu papiezkiego, ani siła brutalna miecza, ani ferment w życiu kościelnem, ani wielka rewolucya w postaci reformacyi ani też ciosy rozlanej niewiary religijnej, nacyonalizmu i najnowszych politycznych kierunków — nie złamały siły ducha kiedyś wszechpotężnego Watykanu. Istotnie, Rzym katolicki sprawdza na sobie słowa «hardzi umierają, lecz nigdy się nie poddają». Weźmy chociażby dobrowolne znane nam samo zamknięcie papieży w Watykanie, kiedy zjednoczone Włochy odjęły od nich ostatnią ich pozycyę polityczną — państwo kościelne. Lat dziesiątki papieże nie uznają faktu tego, jako wyrazu siły brutalnej. Ich protest milczący nie mniej wzbudza szacunku, niż tryumf zwycięzcy wojownika. A ostatnie czasy we Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Rzym zniósł je z godnością i nie upadł na duchu. Znowu zgromadza on swe siły rozproszone i znów organizuje pochód na utracone pozycye. Ani pochlebstwa, ani uniżoność wobec silnych, ani pokory nie okazuje katolicyzm rzymski, nie zrzeka się on swych pretensyi i kroczy swoją drogą, chociażby życie coraz bardziej go nękało, a pretensye jego uchodziłyby za beznadziejne. Tak hardy Rzym do końca pozostał hardy. Zbladła jego chwała, słabemi jednak rękami trzyma on dalej ten sam miecz, przed którym kiedyś zginali kolana cesarze. —

W nim (kościele) się czuje wiarę w siebie, poczucie swej godności i władzy właściwe wszystkim tym organizacyom, które dobrze pojmują swe prawa i cele i odczuwają swą cenę.

Nie taki był los wschodniej gałęzi chrześcijaństwa. Arcykapłani rzymscy od w. V uosabiali sobą na zachodzie pewnego rodzaju wiedzę wyższą, na równi z którą nie było tam innej. W Bizancyum na wschodzie władza cerkiewna nigdy nie była osamotnioną, tutaj razem z nią istniała bardziej stara władza cesarska, spadkobierczyni wiekowych tradycyi światowej potęgi rzymskiej. Sąsiedztwo takie pozbawiło możności hierarchię wschodnią rozwinąć samodzielność i władzę, jak to sobie zdobyła hierarchia zachodnia. Na wschodzie powaga cesarska przygniatająco działała na powagę cerkiewną i nie tylko wykluczała możność stawiania takich pretensyi, jakiemi przesiąkło papieztwo, lecz nadto stwarzała stosunek zależny władzy hierarchicznej od władzy cesarskiej. Doprowadziło to do rozwoju zupełnie innych ideałów niż na zachodzie... Na wschodzie kultywowano ideał cesarza świętego, najwyższego rozjemcę spraw nietylko państwowych, lecz i kościelnych. Tutaj jeżeli patryarcha i wkładał koronę na głowę cesarza, była to tylko forma, cesarz zaś już nie formalnie tylko, a istotnie stawał się źródłem pełnomocnictw hierarchicznyah.

Takie stosunki z Bizancyum przeszły i na Ruś, córkę duchowną Rzymu wschodniego. U nas władza cerkiewna wychowywała się na ideałach bizantyjskich i one wsiąkły w naszą organizacyę cerkiewną tak głęboko, iż otworzyły w niej rys charakterystyczny naszej cerkwi narodowej.

Hierarchiczna powaga Rusi nigdy się nie kusiła o władzę wyższą w stosunku do powagi władzy państwowej i słabo broniła nawet własnej swej samodzielności, cerkiew wypiastowała władzę państwową i sama się stała jak w Grecyi, zależną od niej...

Jedyny raz, jakby głos Rzymu, rozległ się głos władzy na Rusi, był to głos Nikona, który w obronie swej władzy wystąpił do walki z państwem. I skończyło się to niczem dla władzy duchownej, nie było bowiem gruntu historycznego... Nie pojedyńczy ludzie winni tu naturalnie w tej różnicy losów zachodniego i wschodniego chrystyanizmu, lecz głębokie czynniki historyczne... Ludzie bardziej religijni, rozpatrując te momenty dziejowe, ulegają urokowi siły i nieugiętej żywotności Kościoła katolickiego i mieniają wiary ojców...»

O ile mogliśmy, staraliśmy się oddać myśli Cerk. Wiest.» w całości — a to dla tego, ażeby pokazać czytelnikom naszym, jak patrzą na Rzym profesorowie duchownej Akademii prawosławnej w Petersburgu.

«Cerk. Wiest.» dodatnio się wyróżnia z pośród wydawnictw peryodycznych duchowieństwa prawosławnego. Z pismem tem można się nie zgadzać, należy je jednak szanować. Treść

; ton artykułów tego tygodnika zawsze trzymane są daleko od gminnych wymyślań i insynuacyi, jakiemi obfitują «Kołokół»,» «Cerk. Wiedom.» i nasz »Wileński Wiestn.» «Bractwa św. Duch.», które zdolne są tylko urągać innowiercom, a czasami zabawiać się w donosy na znienawidzonych papieżników.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym. W mieście wiecznem wiele hałasu narobiła sprawa ks Bricarelli'ego oskarżyciela eks księdza Verdesi. Ten ostatni opuścił kościół katolicki i przeszedł do metodystów, a ponieważ zajmował przed tem dość wybitne stanowisko, ludzie ciekawi chcieli się dowiedzieć, co go popchnęło do renegacyi. Verdesi jednemu z dziennikarzy medyolańskich powiedział, że do wyjścia z kościoła katolickiego zniewolił go dawny jego spowiednik Bricarelli, który, sekret spowiedzi jego zdradziwszy doniósł Ojcu św. o knowaniach modernistów, zgromadzających się potajemnie w Rzymie, gdy to oświadczenie Verdesiego stało się głośnem, Ojciec św. upoważnił ks. Bricalilli'ego do wytoczenia procesu owemu renegatowi oszczercy. I cóż? Oto sąd świecki we Włoszech stwierdził, że Verdesi jest zwyczajnym kłamcą i skazał go na 10 miesięcy więzienia i 800 lir kosztów.—W kaplicy watykańskiej odbyła się niezwykła i wzruszająca ceremonia. J. Em. Kardynał Merry del Val wyświęcił na subdyakonów sześciu byłych pastorów anglikańskich, nawróconych i odbywających studya teologiczne w szlacheckiej duchownej Akademii. Po skończonej ceremonii J. Em. Kardynał przedstawił nowych subdyakonów Jego świątobliwości Ojcu św. — Katoliccy księgarze i drukarze włoscy, wysłali do Ojca św. uroczysty protest przeciwko pismom modernistycznym z zapewnieniem, że nigdy w swych drukarniach i księgarniach nie będą ani drukować ani trzymać pism i książek pisanych w duchu modernistycznym. Protest kończy się zapewnieniami czci, miłości i uległości dla Stolicy Apostolskiej oraz prośbą o Ojcowskie błogosławieństwo. — Organizacye katolickie nieźle się rozwijają we Włoszech. Obecnie tam liczą 6000 instytucyi katolickich i 102 banki, 1611 kas włościańskich, 1739 kooperatyw, 220 związków robotniczych, 148 związków włościańskich, 1790 towarzystw różnych innych typów. Zważywszy iż rząd liberalny włoski wcale nie popiera instytucyi katolickich, owszem, utrudnia ich istnienie, przyznać należy, że praca społeczna katolików we Włoszech świetnie konkuruje i wyprzedza krzykliwą robotę socyalistów i masonów.

Portugalia. Portugalska prokuratorya generalna postanowiła wytoczyć proces o zdradę stanu wszystkim biskupom portugalskim, z powodu ogłoszenia listu pasterskiego, protestującego przeciwko rozdziałowi Kościoła od państwa. Prokuratorya zarzuca biskupom podburzanie ludności, oraz niższego duchowieństwa przeciwko nowej formie rządu. — W Portugalii szerzy się coraz bardziej ruch monarchistyczny. Świeżo w Almeida wykryto siedlisko sprzysiężonych, przyczem dokonano licznych aresztowań. A jakkolwiek rząd rewolucyjny dokonał wyborów do nowego parlamentu republikańskiego podług swej myśli i woli, to jednak brutalne traktowanie Kościoła katolickiego i jego odwiecznych urządzeń wywołało oburzenie w spokojnej ludności wiejskiej. Na północy państwa organizują już monarchiści powstanie, dążąc do obalenia ciemiężców sumienia i swobód obywatelskich.

Anglia. Przed laty 50 nietolerancyjna protestancka Anglia nie znosiła widoku katolickiego księdza i nieuznawała praw katolickich swych poddanych. Dziś się czasy zmieniły. Katolicy korzystają z pełności praw przysługujących sobie. Katolicy mają obecnie 1760 kościołów, 1064 szkół własnych i 3687 kapłanów. liczba wiernych z dniem każdym wzrasta, a co dziwniejsze, wracają do kościoła pastorowie i ludzie wykształceni. Ci znów, co się trzymają anglikańskiego wyznania, niemszczą się i nie prześladują swych braci, za to, że ci wracają do wiary praojców. W Londynie często stowarzyszenia religijne katolickie, urządzając procesye po ulicach stolicy niosą liczne sztandary z napisami «Jezus convert England» lub też «Jezu miej miłosierdzie nad krajem naszym».

Węgry. Znaną jest rzeczą, że w krajach naddunajskich żydzi i masoni usilnie pracują nad zlaicyzowaniem jak powiadają, życia katolickiego mas ludowych, chodzi bo tym odwiecznym wrogom wiary i krzyża o to, ażeby zawładnąwszy rządami państw, dokonać zagłady imienia Chrystusowego na ziemi, a wtedy roz-

pasanie obyczajów i królestwo ciemności. W tej walce z Bogiem i cnotą zuchwali pionerzy «postępu» imają się nieraz środków zbyt gwałtownych, skutek zaś bywa ten, że ów nieźwiedź śpiący — masy katolickie — zaczynają się budzić i bronić zajadle. Na Węgrzech już od lat wielu masonerja dążyła do ześwietczenia szkoły, wprowadzenia ślubów cywilnych i zasiania innych podobnych dobrodziejstw sławnej cywilizacyi antychrześcijańskiej! Katolicy długo milczeli i długo cierpieli, wreszcie pod wodzą hrabiego Zichy i p. Molnara zorganizowali partyę katolicką ludową, która obecnie wyrosła do takich rozmiarów, iż z nią się liczyć zaczynają wrogowie. Nie dalej jak wiosną katolicy w Budapeszcie zorganizowali się w liczbie kilkunastu tysięcy i głośno domagali się obrony przed żydami i masonami. Groźna postawa stowarzyszonych zmusiła wybitnych działaczy katolickich Huszara i Hallera do łagodzenia zapału podnieconych tłumów. Masoni w dziennikach swoich po tym wiecu katolickim zabili na trwogę, iż się obudził niedźwiedź katolicki i że trzeba będzie bać się tej burzy, która nadciąga na szczęśliwych do dziś braci od kielni. Istotnie, mają się czego bać masoni, bo organizacye katolickie nie ograniczają dziś swej działalności na Węgrzech do żalów i protestów, lecz dzielnie pracują. W roku zesłym towarzystwo rozdało 1616000 podręczników w szkołach ludowych, 95000 — w szkołach średnich, broszur różnych ludowych 44 tysięcy, książek dla nauczycieli początkujących 10 tysięcy, organizowało ono odczyty, zebrania dla uświadomienia katolików. Słowem, cieszyć się tylko należy, że wróg nie pozwala obojętnie drzemać katolikom węgierskim, lecz przeciwnie obudził ich już i zmusił do pracy.

Szkocya. O wzroście Kościoła katolickiego w Szkocyi w ciągu ostatniego stulecia świadczą następujące dane. W r. 1800 było tam tylko 2 biskupów, 40 księży, 12 kościołów i 30 tys. katolików. W trzydzieści lat później było już 4 biskupów, 50 księży, 31 kościołów i 70,000 katolików. Liczba zatem katolików w ciągu lat 25 wzrosła w dwójnasób. W następnych 50-ciu latach już wzrosła dziesięciokrotnie, gdyż w r. 1879 liczyła Szkocya jednego arcybiskupa, 2 biskupów, 227 księży, 232 kościoły, 150 szkół i 300,000 katolików. Obecnie zaś w Szkocyi dwóch arcybiskupów, czterech biskupów, 555 księży, 394 kościoły, 252 szkoły i 518,629 katolików, to znaczy, że w ciągu 30 lat przybyło 218,639 dusz.

Afryka. Dziennik misyjny «Echo d'Afrique» ogłasza, że w 1910 r. Stowarzyszenie św. Piotra Clavera zebrało i wysłało do Misyi afrykańskich 224,404 franków, oraz różnych przedmiotów w cenie 20,000 fr. Pieniądze te zostały użyte na propagandę wiary katolickiej oraz na zapomogi dla zakonów i kongregacyi misyjnych pracujących w Afryce. — Mgr. Augouard, wikaryusz apostolski, Oubanghi, donosi do dzienników katolickich, że z jego inicyatywy i pod jego kierunkiem i nadzorem buduje się nowa katedra, gdyż dawny kościół nie może już pomieścić wszystkich nowonawróconych chrześcian.

Haiti. Wyspa Haiti pomimo, iż od wielu lat mieszkańcy jej otrzymali Chrzest św., dotychczas pozostała bogatem polem dla misyonarzy katolickich, gdyż kraj ten nie posiada własnych księży i obsługę duchową spełniać tam muszą misyonarze, przybywający z Europy. Ludność wyspy wynosi dwa miliony mieszkańców, lecz księży stosunkowo posiada bardzo niewielu, praca więc przebywających tam misyonarzy jest ciężką. Ostatnimi czasy Biskupi miejscowi założyli seminaryum św. Jakóba, cały ciężar jego utrzymania oraz dostarczania uczni i profesorów spada na ich barki, gdyż dotychczas wyspa Haiti dostarczyła zaledwie sześciu księży, reszta rekrutuje się głównie z Francyi, gdzie są zbierane ofiary na utrzymanie seminaryum.

Warszawa. Opinia powszechna tych, co śledzą ruch maryawicki zgodnie zaznacza, że moda na sektę stanowczo już upadła, coraz mniej o niej mówią i coraz mniej się nią zajmują. Rozłam, jaki nastąpił w «zakonie», rewelacye i spowiedź Żebrowskiego stanowczo poderwały wpływy. Już dziś ani sławny Szech, ani panowie od postępu i «Myśli Niepodległej» nie biją w bębny swej reklamy dla nowego ruchu «ewangelików czystych». Jeden bodaj «Wil. Wiest.» łudzi się jak zwykle, że wreszcie robactwo herezyi stoczy «papieżników». — Na Zielone Świątki 80 tysięcy pątników zgromadziło się w Częstochowie. Świadczy to wymownie, że nawet zbrodnia Macocha nie zachwiała serc i umysłów katolickich. — Generał-gubernator warszawski skazał na 50 rb. ks. kanonika Fulmana

w Częstochowie za to, iż na obrazkach, przedstawiających wizerunki świętych Pańskich, umieścił odezwy, wzywające do składek na budowę nowego kościoła św. Rodziny w Częstochowie. Na takąż samą karę skazany został p. Zygmunt Burkiewicz, hurtownik warszawski, u którego obrazy znajdowały się na składzie. — Konsystorz generalny sandomierski wskutek żądania gubernatora radomskiego polecił duchowieństwu, ażeby w razie przyłączenia jakiej osoby z prawosławia do Kościoła katolickiego, bezzwłocznie wysyłano kopię odpowiedniego aktu wprost do rządu gubernialnego.

Sejny. J. E. biskup sejneński, wobec częstych zatargów w parafjach z ludnością mieszaną litewskopolska, wydał okólnik w sprawie języka w nabożeństwach dodatkowych.

Żytomierz. 21 maja, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Arcybiskupa Wnukowskiego, w kościele katedralnym w Żytomierzu odprawione zostało uroczyste żałobne nabożeństwo za jego duszę. — Dnia 25 maja, przeżywszy lat 37, zmarł w Żytomierzu ś. p. ks. Aleksander Kozłowski, szambelan Ojca św. Piusa X-go, były proboszcz parafii w Krasnem na Podolu. — Usunięto ze stanowiska proboszcza kościoła św Aleksandra, ks. Żukowskiego, usuniętego niedawno ze stanowiska wikarego w Kamieńcu.—Na stanowisko proboszcza w Kijowie powołano ks. Szeptyckiego dziekana z Fastowa. Ks. Dąbrowski również prob. kijowski dla braku zdrowia zrzekł się tego stanowiska. — W Łucku oddawna praktykowanym zwyczajem przed Zielonemi Świętami przygotowywano w ubikacjach gmachu katedralnego dziatwę do Komunii św. W tym roku dziatwy zebrało się przeszło dwie setki, w celu więc utrzymania między małymi słuchaczami porządku w nauce pomagały księżom miejscowe panie z inteligencyi. Zauważyła to żandarmerya i zakomunikowano w drodze urzędowej władzy duchownej, iż udział osób świeckich w nauce religii nie będzie nadal tolerowany i może na surowe kary administracyjne narazić.

Kowno. J. E. ks. Kasper Cyrtowtt, biskup żmudzki, powrócił do Kowna z zagranicy we środę. — Ks. Franciszek Landsberg, proboszcz z Surwiliszek, w tych dniach obchodził pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa. Sędziwy jubilat urodził się w r. 1836, wyświęcony na kapłana 1861 r., a probostwo w Surwiliszkach objął w r. 1891. — Z rozporządzenia dowódcy wojska okręgu wileńskiego, kapelan wojskowy, ks. Antoni Burzyński, zostaje przeniesiony z Rygi do Wilna, gdzie odtąd będzie już stale zamieszkiwał.

Minsk. W tych dniach ks. Antoni Łazarewicz, rektor kościoła św. Krzyża na cmentarzu Kalwaryjskim, ogólnie ceniony i kochany, obchodził 50-lecie swego kapłaństwa. W r. 1861 wyświęcony został na kapłana przez ostatniego Biskupa mińskiego, Adama Wojtkiewicza. Dnia 27 marca 1868 r. został mianowany proboszczem w Niedźwiedzicy (pow. słucki), 16 maja za nieprzyjęcie, narzuconego mu ze szkółki ks. Makarewicza, organisty, został zesłany do Jarońska w gub. wołogodzkiej, gdzie przebył pięć lat i tam obchodził srebrne swe gody kapłańskie. W końcu lipca 1889 r. powrócił do Mińska.

Petersburg. Cisza zaległa nad brzegami Newy, pan Tiażelnikow, zmęczył się zupełnie, szukając Jezuitów w Moskwie i Petersburgu. Wywiady, któremi ten pan zapełniał szpalty «Now. Wremia» miały ten skutek, że proboszcz św. Katarzyny ks. kan. Butkiewicz, kiedy zwyczajną drogą nie mógł umieścić w tem piśmie swego sprostowania, musiał się uciec do obrony prawa i przez główny zarząd do spraw prasowych zniewolił je do wydrukowania sprostowań tych baśni, któremi przez cały miesiąc to szanowne wydawnictwo karmiło swych czytelników. — W Akademii duchownej odbył się akt uroczysty, na którym ogłoszono wyniki prac alumnów. Ukończyli w r. b. i otrzymali stopnie magistrów św. teologii księża: Leopold Chomski, Bolesław Wilanowski, Henryk Godlewski, Zenon Kalinowski, Henryk Kasprzycki, Ignacy Olszański, Józef Poniatowski, Feliks Słonicki, Franciszek Sonik, Marjan Wiśniewski i Justyn Nowicki. Przesli na ostatni kurs ze stopniem kandydata: Henryk Szuman, Wiktor Babicki, Henryk Beto, Stefan Ejsmont, Jan Grygajtis, Antoni Matuszewicz, Aleksander Milimas, Michał Piaszczyński, Józef Purycki, Józef Rancan, Adam Sawicki, Antoni Simajtis, Kazimierz Sykulski, Józef Wierzbicki, Adam Wiszniewski i Jakób Wojcicki. — Ogłoszono również stopnie doktorskie ks. prof. Feliksa Drzewieckiego i b. Inspektora akad. ks. kan. Karola Dębińskiego. — W kaplicy akademickiej otrzymali z rąk J. E. J. Cieplaka święcenie kapłańskie następujący alumni: Wiktor Babicki, Józef Wierzbicki, Józef

Rancan, Aleksander Milimas, Adam Wiszniewski, Józef Purycki, i Michał Piaszczyński. Jednocześnie został wyświęcony na diakona, Jan Grigajtis. — Głośny w ostatnich czasach duchowny katolicki Storożew, który najpierw był prawosławnym, później staroobrzędowcem i w końcu katolikiem, jak donosi «Swiet», przeszedł obecnie znowu na prawosławie. — W numerze niedzielnym gazety «Kołokoł» ex-ksiądz Storożew drukuje «list pokutny», w którym, między innymi, pisze: «Myśl powrócenia znowu na łono cerkwi prawosławnej dojrzała we mnie przed rokiem, i będąc jeszcze księdzem katolickim, byłem w duszy już prawosławnym Rosyaninem i marzyłem o tem, aby pracować dla ojczystego odwiecznego prawosławia. Tem się tłómaczy i mój czynny udział w wykryciu propagandy jezuickiej w Moskwie, który doprowadził do wydalenia głowy jezuitów Wiercińskiego, z granic naszej ojczyzny». W końcu swojego listu Storożew błaga o przebaczenie arcybiskupa twerskiego Antonjusza za to, że w swoim czasie nie chciał słuchać jego rad.

Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich
dla osób duchownych.
według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra Józefa-Sebastyana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopcia. 1911 r.
Skład główny w księgarni T. Jankowskiej ul. Wielka w Wilnie.

I. Dacewicz
pracownia świec
WILNO, Botaniczna № 1, m. 9.
poleca
świece kościelne w różnych gatunkach i rozmiarach z wosku pszczelnego i mineralnego, a także **mechaniczne świece** (sztuczne) tak zwane kiercowe, po **cenach możliwie najniższych.**

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
Józefa Zawadzkiego w Wilnie
Tel. 510. POLECA: Tel. 510.

Wielki wybór książek do **nabożeństwa,** w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Mszały. — Brewiarze.
Diurnaliki. — Kanony.
Teologię łacińską.
Książki ludowe.
SKŁAD NUT znacznie rozszerzony.
Pośredniczy w przyjmowaniu PRZEDPŁATY na wszystkie PISMA i WYDAWNICTWA PERYODYCZNE krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.
Szczegółowe KATALOGI na żądanie bezpłatnie.

Ostatnie wydawnictwa własne:
Guibert J. WIARA A NAUKI PRZYRODNICZE, przekład z franc., str. 242. Cena . 1,20
W opr. 1,60 na pap. welin. 1,50, w ozd. opr. 2,—
«IMMORTELE SŁOWACKIEGO». Wybór złotych myśli Juliusza Słowackiego, z rysunkami zdob. Ruszczyca. str. 145, cena 1,40
Na papierze czerpanym 1,80
W ozdobnej oprawie . . . . . po rb. 2,— i 2,50
WSZECHŚWIAT KATOLICKI w OBRAZACH. Widoki świątyń i innych pomników budownictwa religijnego. Reprodukcye celniejszych obrazów i innych arcydzieł sztuki religijnej. Sceny treści religijnej z życia różnych narodów. Tekst opracowany na podstawie obcych i swojskich źródeł. W ozdobnej oprawie . . . . . rb. 6,—
Kowalewska Z. Ze wspomnień wygnańca. Z roku 1863. Z 87 rycinami w tekście . . . 1,80
W oprawie 2 25





Zakład Artystyczno-Kościelny

J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, ul. Nowogrodzka № 78 dom własny

BUDUJE Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozaikowej w wypukłorzeźbie Stacye Męki Pańskiej, figury i grupy Swiętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie. :-: :-: :-: :-:

ZAMÓWIENIA przyjmuje i udziela wskazówek C. OSIŃSKI w WILNIE, Zarzecze 18 m. 4, gdzie obejrzeć można okazowe figury.

KSIĘGARNIA I SKŁAD MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH

T. JANKOWSKIEJ w WILNIE

Tel. 1001. POLECA: Wielka 14.

Stale otrzymywane nowości **religijne, naukowe i belletrystyczne.**

Wielki wybór książek do **nabożeństwa i kazań.**

Mszały. — Brewiarze. Diurnaliki — Kanony.

Książki ludowe i dziecinne.

Podręczniki szkolne.

Pośredniczy w prenumeracie **pism** krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Wielki wybór **kart pocztowych.**

Buwardy, portfele, portmonetki i pugilaresy.

Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku.

Najwykwintniejszą galanteryę biurkową.

Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc.

Materyały do robót froeblowskich, oraz **tablice do nauki poglądowej.**

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. — Katalogi gratis i franko.

Otrzymałam na skład główny **KRÓTKI KATECHIZM** dla ludu wiejskiego z objaśnieniami pacierza. Cena 3 grosze.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana. o Fabryka przy ul. Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Szan. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacye roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacyi: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48 na 4-ch kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstrancye, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobramskiej malowane i w szatach złoconych. Lampy przed ołtarze, żyrandole bronzowe, złocone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od rb. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacye.
Ceny fabryczne. o o o o o o o o o o o o o Wykonanie sumienne.

WILEŃSKIE BIURO BUDOWLANE

WILNO.

Kantor — Ś-to Jerski pr. № 9, telefon № 200.
Składy — Kijowska, róg Orenburskiej, tel. № 256.

Dostawa materyałów budowlanych

UPRZYWILEJOWANE SKŁADY:

BELEK ŻELAZNYCH i KORYTEK.
PORTLAND CEMENTU zakład. Królestwa Polskiego.
POSADZKI TERAKOTOWE z płytek gładkich i deseniowych «Akc. Tow. Dziewulski i Lange» w Opocznie i Słaużańsku.
POSADZKI CEMENTOWE.
MASZYNY DO WYROBÓW CEGŁY i DACHÓWKI piaskowo-cementowych J. Zabokrzeckiego, S-ki w Warszawie.

Oddział młynobudownictwa:

Specyalność: **młyny, turbiny i tartaki.**

Ceny możliwie przystępne i na warunkach dla Wnego Duchowieństwa najdogodniejszych.

NAGRODZONA MEDALAMI



FABRYKA DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej **A. Zwoliński i S. Czerniewicz**

w Pustelniku pod Warszawą, poczta Marki

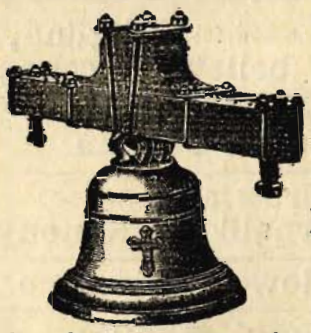

Odlewa dzwony harmonijnie dostrojone.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek **C. Osiński** w WILNIE, ul. Zarzecze № 18, mieszkanie 4, — tamże obejrzeć można dzwon okazowy. —

Redaktor i Wydawca Ks. Stanisław Maciejewicz. Drukarnia Witolda Kopcia w Wilnie.